

WALDEMAR KMIECIKOWSKI

### PRZENIKNIĘCI LOSEM – POMIĘDZY LĘKIEM A NADZIEJĄ

Krzysztof STACHEWICZ. *Myśleć los człowieka. Studium filozoficzne*. Kraków: Universitas, 2023, ss. 284. ISBN: 978-83-242-4104-0.

DOI: <https://doi.org/10.18290/rf26742.12>

Książka *Myśleć los człowieka. Studium filozoficzne* to kolejna monumentalna publikacja Krzysztofa Stachewicza. Jest to dzieło, które – podobnie jak *Doświadczyć prawdziwej rzeczywistości. Prolegomena do filozofii mistyki* – znalazło się wśród pięciu najlepszych monografii humanistycznych nominowanych do Nagrody im. Tadeusza Kotarbińskiego. Ta obszerna monografia (licząca 284 strony) obejmuje wstęp, 10 rozdziałów, zakończenie, literaturę przedmiotu i indeks nazwisk. Przedmiotem rozważań jest problem losu, który – w trakcie wnikliwych analiz – odsłania swoją naturę i bogactwo wielokierunkowych powiązań z innymi zagadnieniami.

Rozdział pierwszy (*Dlaczego los? Impresje wprowadzające*) w syntetyczny sposób sygnalizuje wiodące aspekty dyskusji wokół kategorii losu, które zostaną podjęte w kolejnych etapach badań zawartych w książce. Tutaj odnajdziemy m.in. odniesienia do Epikteta, Sofoklesa, Friedricha Schellinga, Karla Jaspersa, Pierre’a Klossowskiego, Rosi Braidotti czy Zygmunta Baumana. Wszyscy bezpośrednio bądź pośrednio, np. poprzez określną koncepcję natury człowieka, ubogacają refleksję nad losem. Tutaj również – tytułem przykładu – pojawi się problem cierpienia rodzącego bezradność człowieka i filozoficzno-religijne próby uwolnienia się od niego.

---

Dr hab. WALDEMAR KMIECIKOWSKI – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Teologiczny; adres do korespondencji: ul. Wieżowa 2/4, 61-111 Poznań; e-mail: [waldekkm@poczta.onet.pl](mailto:waldekkm@poczta.onet.pl); ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8037-6125>.

Artykuły w czasopiśmie dostępne są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0)

Rozdział drugi (*Bieguny postaw wobec losu: między „amor fati” a „odium fati et vitae”*) prezentuje dwa zasadnicze warianty odpowiedzi człowieka wobec losu, tzn. pasywność i aktywność, jak również akceptację losu bądź radykalny bunt – niekiedy towarzyszący nienawiści – przeciwko niemu. Tutaj czytelnik natrafi np. na Marka Aureliusza postulującego pogodzenie się z losem czy Fryderyka Nietzschego z jego radykalną *amor fati* wobec wszystkiego, co przydarza się człowiekowi, a która jest skorelowana z ideą wiecznego powrotu. Z drugiej strony napotkać można tu Viktora Frankla sprzeciwiającego się jakimkolwiek fatalizmowi i twierdzącego, że „człowiek zawsze przekracza granice konieczności” (s. 50), tudzież Jeana Amèry’ego, dla którego samobójstwo to wyraz wolności człowieka, radykalnie i ostatecznie buntującego się przeciwko „losowi i jego anonimowemu autorowi” (s. 59).

W rozdziale trzecim (*Los – ku uchwyceniu fundamentalnych sensów i znaczeń. Między logiką losu a jego fenomenologią*) Autor eksplikuje wielość konotacji terminu „los”. Krzysztof Stachewicz rezygnuje tutaj z wyjściowego definiowania losu i przywołuje różnorodność jego rozumień, by poprzez ich eksplorację dotrzeć do „nerwu znaczeniowego” (s. 65) kategorii „los”. Tym sposobem pojawia się tutaj los indywidualny i los zbiorowy, los przymusowy i los swobodny, los wrogi i *mój* los, jak również kategoria przeznaczenia rozumianego jako „transcendentny wobec człowieka plan jego życia ustanowiony przez bogów, Boga, jakieś siły nadprzyrodzone, ale mogą w tej roli wystąpić siły naturalne” (s. 73). W tym rozdziale także pojawia się wreszcie kluczowe rozróżnienie pomiędzy losem *sensu largo* („całość biegu życia, wypadkowa zarówno tego, co zewnętrzne wobec niego, jak i wewnętrznych aktów decyzyjnych” – s. 91) i losem *sensu stricte* („losem jest wyłącznie przeszczeń tego, co od człowieka niezależne, co wpływa (współ)determinująco na jego faktyczne położenie” – s. 91).

Czwarty rozdział (*Los między mitologią a filozofią. Przejście od „mythos” do „logos” losu czy jedność jego rozumienia?*) prowadzi czytelnika poprzez mitologiczne i filozoficzne interpretacje losu człowieka. Stąd obecność m.in. prawa karmana, Izydy, Ananke z jej absolutną koniecznością i nieuchronnością, Lachesis z trzymanymi na kolanach losami czy Tyche symbolizującą ślepy przypadek. Wspomnijmy, że o ile Mojry uosabiały konieczność, o tyle Tyche żonglująca piłką przedstawia nieprzewidywalność i alogiczność losu. Mitologiczne osadzanie człowieczego losu między biegunami konieczności i przypadkowości znajduje swoją kontynuację w filozofii greckiej. Podążając za Autorem, można przypomnieć chociażby Logos Heraklita, który „rządzi wszystkim przez wszystko” (s. 117), Anaksagorasa z jego Umysłem „ustanawiającym

prawo konieczności” (s. 118), stoików eksponujących przeznaczenie i opatrność, czy też Arystotelesa, który kategorię losu przyporządkował przypadkowi.

*Los człowieka w dziejach. Nośniki losu: od „sacrum” do „profanum”* to tytuł piątego rozdziału omawiającego przejście od osadzania genezy losu w przestrzeniach transcendentnych do jego radykalnej naturalizacji, czyli szczególnego „odczarowania losu” (s. 123). Krzysztof Stachewicz eksponuje tutaj cezurę ukonstytuowaną przez Oświecenie, które – zwłaszcza poprzez Woltera i Diderota – odrzuciło ideę losu i Opatrzności oraz zainicjowało swoisty kulturowy pietyzm wobec przypadkowości. Zdaniem Autora ta oświeceniowa desakralizacja losu i próba radykalnego odwrócenia się – posłużmy się metaforą – od Ananke i zwrócenia się ku Tyche wcale nie anihilowała świadomości konieczności. Ta ostatnia wszak przybrała jedynie nową postać, np. praw biologicznych, psychologicznych, historycznych (marksizm), a także podświadomości, DNA, hormonów, neuronów czy dzieciństwa z jego traumami.

W rozdziale szóstym (*Między tragizmem a komizmem życia. Dramatyczny wymiar losu*) pojawia się jeszcze inna perspektywa spojrzenia na los symbolizowana zarówno przez płaczącego Heraklita, jak i śmiejącego się Demokryta (s. 175). Ten pierwszy wskazuje na człowieka doświadczającego potęgi losu; potęgi tego, co od człowieka niezależne, a co w nieubłagany sposób pre-determinuje bieg ludzkiego bytowania. Dlatego też znaczenie tragedii greckiej odsłaniającej dramatyczny aspekt kondycji człowieka, który – niczym Edyp – nie może uniknąć szeroko rozumianego cierpienia. Szczególną egzemplifikacją powyższego okazuje się wina tragiczna, kiedy „nie jesteśmy winni naszej winie” (s. 158) i kiedy doświadczamy poczucia sprawstwa za zaistnienie zła, na które nie mieliśmy faktycznie żadnego wpływu. Płacz jawi się więc jako swoisty korelat (jeden z dwu) dramatu wprowadzanego przez los. Miejsce płaczu może bowiem niekiedy być zastąpione śmiechem kryjącym w sobie próbę dystansowania się wobec ciężaru losu i mogącym pełnić funkcje terapeutyczne, o których wspominał wzmiankowany już Demokryt (s. 176).

Rozdział siódmy wreszcie – zgodnie z tytułem *Wolność człowieka między przypadkiem a koniecznością. Uwagi syntetyzujące* – podsumowuje relacje pomiędzy koniecznością i przypadkowością losu a ludzką wolnością. Tutaj pojawia się m.in. rozróżnienie na konieczność i przypadek w sensie poznawczym (subiektywnym) i w sensie ontologicznym (obiektywnym), nawiązanie do kompatybilizmu, tudzież koncepcja Opatrzności Bożej, w myśl której przypadek zostaje „pochłonięty przez konieczność opartą na akcie wszechwiedzy Boga i zdaje się tracić swą wewnętrzną naturę” (s. 181n.). W tym rozdziale Stachewicz eksponuje także iluzyjność oczekiwań oświeceniowych,

„by darować człowiekowi pełną sterowność swego bytowania poprzez uwolnienie go od opatrności rozumianej jako konieczności wyznaczonego wcześniej przeznaczenia” (s. 192). Wszakże, jeżeli miejsce konieczności zostaje zastąpione przez przypadek, to w dalszym ciągu człowiek obcuje z losem jako tym, co wpływa na jego życie, jest nieczułe na ludzką aktywność i co „tworzy pewne granice dla” (s. 177) ludzkiej wolności.

*Los a ostateczne przeznaczenie człowieka. Między filozofią a teologią* – tak brzmi tytuł rozdziału ósmego dającego czytelnikowi możliwość wglądu w analizy Stachewicza, który osadza problematykę losu na tle istotnych związków z kontekstem teologicznym. To uzasadnia podjęcie takich zagadnień, jak chrześcijańskie powołanie do pełnienia określonej misji, sens modlitwy błagalnej jako przyczyny wtórnej, predestynacji czy rozróżnienie na pozytywne odrzucenie warunkowe (Bóg dokonuje go po przewidzeniu win człowieka) i pozytywne odrzucenie bezwarunkowe (zachodzi jeszcze przed przewidzeniem win). W tym rozdziale Autor podejmuje także refleksję wokół kategorii przeznaczenia, starożytnej opatrności i Opatrzności w sensie biblijnym, która oznacza „stwórczą aktywność Boga, która respektuje ludzką wolność i wynika przede wszystkim z wybrania, przymierza, miłości Boga do stworzenia a nie z jakiejś konieczności o charakterze naturalnych deterministycznych praw” (s. 208).

W rozdziale dziewiątym (*Opowiedzieć swe życie – zrozumieć swój los*) dyskutowane jest znaczenie opowiadania własnego życia (sobie lub innym) dla zrozumienia losu przez konkretnego człowieka. Autobiografia umożliwia podmiotowy wgląd w całość życia i dostrzeżenie w nim pewnej spójnej i sensownej całości. Opowiadanie swojego losu – wszak „człowiek jest swoim własnym losem” (s. 230) – pozwala na „pogodzenie się, ugodzenie z takim a nie innym biegiem naszego życia” (s. 219); pozwala zarówno na zrozumienie całości i poszczególnych elementów życia, jak i na odkrycie momentów konstytutywnych dla jego faktycznego biegu. W tej perspektywie znacząca okazuje się narracyjna koncepcja tożsamości, w myśl której „przez zrozumienie jednostkowego losu można stać się świadomym własnej tożsamości” (s. 231) czy też dostrzec przygodność ludzkiej egzystencji.

Ostatni rozdział – *Próba podsumowania i radykalnego zapytywania o sens ludzkiego bytowania* – jest syntetyczną, a równocześnie precyzyjną rekapitulacją dzieła Stachewicza. Obejmuje ona m.in. konstatacje o „nieuchronności wydarzeń, niezrozumiałości wielu życiowych zwrotów” (s. 235), dążeniu przez człowieka do odkrycia sensu swego istnienia czy prezentację kairosu jako szczególnej chwili, czasu krytycznego i decydującego w życiu człowieka;

czasu który „nierzadko odsłania tragiczny los człowieka” (s. 239). Znaczącym elementem rozdziału dziesiątego jest również zwrócenie uwagi na to, że człowieczy los kryje w sobie zawsze moment pewnej niespełnialności („zawsze wskażemy na coś, czego zrealizować się nie udało” – s. 244), wyrażający ludzką tęsknotę za szczególnym dopełnieniem przez rzeczywistość transcendentną.

„Los jako idea przetrwał wszystkie burze dziejowe” (s. 253), „kategoria losu jest próbą oswojenia chaosu, który nie tylko dla starożytnych Greków był zły i niosący poczucie absurdu [...]. Idea losu niesie jakąś nadzieję na porządek, ład – kosmos na zewnątrz mnie i wewnątrz” (s. 255) – to tylko niektóre istotne konstatacje, które Autor umieścił w zakończeniu swego wyjątkowego dzieła.

Owa wyjątkowość nie odnosi się oczywiście ani do erudycji Stachewicza, bogactwa literatury, jasności i precyzyjności wypowiedzi, ani do logicznej struktury wywodów czy koherencji prowadzonych analiz. Wyjątkowość ta nie jest również fundowana przez merytoryczność rozważań, oryginalność ujęcia problemu, wnikliwość badań i zasadność wyciąganych wniosków. Wszystkie te walory specyfikują bowiem nie tylko każdą monografię Autora, lecz również każdą rozprawę czy artykuł i w sposób trwały towarzyszą jego aktywności naukowej.

Unikalność książki *Myśleć los człowieka* zdaje się tkwić we wszechstronności naukowej eksploracji problemu losu i w nowatorskiej perspektywie poznawczej. Los bowiem ujmowany jest nie tylko w różnych płaszczyznach, odmiennych kontekstach czy w eksponowaniu biegunów binarności ogólnosc–jednostkowość, lecz również w wielości filozoficznych zagadnień związanych z losem bądź wprost generowanych przez tę kategorię. Inaczej mówiąc – los eksplikowany w książce zdaje się wyznaczać szczególny punkt przecięcia refleksji antropologicznej, etycznej, metafizycznej, psychologicznej czy teologicznej; refleksji, która dąży zarówno do odsłony *eidosu* losu, jak i umożliwia czytelnikowi aplikację tych analiz do własnego życia.

Możliwość wspomnianej aplikacji stanowi istotną wartość rozważań zawartych w publikacji Stachewicza. Czytelnik w trakcie lektury z jednej strony sukcesywnie zbliża się do momentów konstytuujących naturę losu, a z drugiej strony odnajduje w nich samego siebie jako osobę obdarzoną własnym, niepowtarzalnym losem. Wszak podejmując refleksję nad własnym życiem – wyrastającą z codziennych doświadczeń, niekiedy radosnych, niekiedy tragicznych – niewątpliwie można dostrzec, że nie wszystko zależy od ludzkiej (*mojej*) aktywności.

Stosując perspektywę pierwszoosobową, mogę w uprawniony sposób skonstatować: *nie wszystko zależy od mojej woli, nie mam pełnej władzy nad własnym życiem, często wtopiony jestem w sieć zależności istotnie modyfikującej moją egzystencję*. Znakomicie to ujmuje – przytoczona w monografii – wypowiedź Wiesława Malickiego, wedle którego „Nie każdy jest kowalem swego losu. Przeważnie bywa się kowadłem” (s. 92).

Świadomość uwikłania egzystencji człowieka w szereg zależności od czynników autonomicznych wydaje się doświadczeniem uniwersalnym, które zdaje się towarzyszyć człowiekowi zarówno w kontekście historycznym, jak i aktualnym. *Zewnętrzność* zdaje się modelować – pytanie oczywiście w jakich granicach – bytowanie każdego człowieka. Ten fakt bywa dostrzegany zwłaszcza w momentach krytycznych, kiedy „uświadamiamy sobie jakąś predeterminację wpływającą na nasze poczynanie samych siebie, która przychodzi do nas z szeroko rozumianego *zewnątrz*” (s. 23). Dostrzeżenie własnych ograniczeń, własnej bezsilności wobec tego, co modyfikuje nasze plany, zamierzenia czy decyzje jest skorelowane z doświadczeniem zarówno własnego (indywidualnego), jak i ogólnoludzkiego losu. Ten bowiem jawi się jako predeterminacja „biegu życia człowieka, jako coś od niego niezależne, jakoś wobec niego zewnętrzne” (s. 22); jawi się też jako swoista zewnętrzna bariera stawiająca opór ludzkim oczekiwaniom, dążeniom czy marzeniom. To sfera tego, co odporne wobec mnie, poniekąd bezlitosne w swym nieuchronnym wpływie na kondycję mojego ja, na bieg mojego życia, na plany i decyzje.

Do ontycznego statusu owej bariery, jej istotnych składników i źródeł przyjdzie nam jeszcze powrócić. Tymczasem warto skonstatować, że niezależnie od tego, czy uzna się, że ma ona charakter konieczności (personifikowanej przez Ananke) czy przypadkowości (symbolizowanej przez Tyche), niezależnie od tego, czy predeterminację zinterpretuje się jako płynącą z koniecznego *nie może być inaczej*, czy z pozbawionej sensu przypadkowości, skutek jej obecności będzie taki sam: niemożność podmiotowego wpłynięcia na nią. Zostaje tylko jej akceptacja lub odrzucenie – *amor fati* bądź *odium fati et vitae*. Człowiek zdaje się być rozpięty pomiędzy biegunowością pogodzenia się z losem a próbą określonego kwestionowania (a przynajmniej osłabienia) jego potęgi; rozpięty między skrajnościami oferowanymi np. w stoicyzmie, afirmatywności tego, co się dzieje u Nietzschego czy zauważalnymi (z drugiej strony) w postawie Edypa usiłującego wymknąć się swemu losowi, w koncepcji Frankla absolutyzującego autonomię podmiotu, w radykalnym buncie samobójcy egzystencjalnego czy w koncepcji „Ralph W. Emersona, twierdzącego, że człowiek w całości biegu życia jest swym własnym dziełem jako

swobodnie stwarzająca się jednostka ludzka (człowiek jest dla siebie swą własną opatrnością!)” (s. 240). Wachlarz możliwych odpowiedzi uwzględnia również radykalny kwietyzm (skorelowany z absolutyzacją predestynacji), rozpacz, a także śmiech i humor. Zawsze jednak człowiek staje wobec konieczności zajęcia pewnego stanowiska wobec *losowego oporu*.

Eksplozacja problematyki losu stanowi oryginalną refleksję obejmującą komponent antropologiczny – w jej obszarze znajduje się zarówno kondycja człowieka jako takiego, jak i *moje* życie. Los to odkrywanie miejsca *mnie* samego w horyzoncie bytu, a równocześnie prawdy o naturze człowieka. Dokonuje się w perspektywie *moich* sukcesów i życiowych porażek, które osadzone są na tle jednocześnie odkrywanego losu człowieka w jego ogólnej istocie. Inaczej mówiąc – analiza problemu losu unikalnie spaja perspektywę fenomenologiczną i ontologiczno-wyjaśniającą; doświadczalną konkretność i ogólność. Tym sposobem przybiera ona nie tyle kształt domkniętych wyników, ile stanowi szczególny proces, co znakomicie Stachewicz ujął już w tytule, gdyż *Myśleć los człowieka* odsyła do dziejowości, do stawania się, do rozumienia dążącego do z-rozumienia płynącego życia w schemacie istotnych determinantów, spośród których śmierć odgrywa wyjątkową rolę.

*Myśleć los człowieka* skłania do autorefleksji mogącej stanowić zarówno wyraz zajmowania już pewnej postawy sapiencjalnej, jak również kolejny etap jej kształtowania. Wszakże podążanie tropami wyznaczonymi przez Autora i osadzanie własnego (*mojego*) życia w ich perspektywach może (tytułem przykładu) prowadzić do odkrycia antropologicznej rangi pokory; do odkrycia konieczności odrzucenia antropologicznej *hybris* ujmowanej nie tylko w odniesieniu ogólnym, lecz również indywidualnym. Ani w jednym, ani w drugim (zwłaszcza w nim) człowiek nie jest w stanie faktycznie zawładnąć barierą *zewnętrzności*. Stosując formę pierwszoosobową, można skonstatować, że *nie jestem w stanie* nie zachorować na raka, nie napotkać śmierci w swoim otoczeniu, nie mieć określonych habitualności osobowościowych warunkowanych genomem i wychowaniem, nie doznawać smutku, nie przebywać w bańce informacyjnej (jeżeli nie mam świadomości jej istnienia), nie popełniać błędów w ocenianiu postępowania innych ludzi (również siebie samego), jak również nie natrafiać na bariery poznawcze czy technologiczne. Nie jestem w stanie stworzyć doskonałego samego siebie ani otaczającego świata. Wobec tych przykładowych możliwych składowych *losowej zewnętrzności* muszę pokornie uznać – nie rezygnując z próby modyfikacji *status quo* – własną bezsilność.

Ekspozowany wyżej imperatyw pokory ma swój rewers w postulacie wdzięczności za przychyłność *losowej zewnętrżności*. Ta bowiem – dla przykładu – ofiarowała mi życie bez wojny (nie wpłynąłem przecież na czas i miejsce mego urodzenia), pozwoliła mi dożyć aktualnego wieku, uchroniła od kalectwa, obdarzyła interesującą pracą, trwałym małżeństwem i zdolnymi, mądrymi i uczciwymi dziećmi, a także stworzyła przestrzeń do filozoficznej pasji itp. Mając świadomość efektu Lucyfera mogę (winienem) być wdzięczny za to, że nie zostałem postawiony w sytuacjach dramatycznych wyborów, niekiedy nie dających dobrego rozwiązania (komunistyczne prowokacje i manipulacje mogą być tutaj jednym z przykładów). Taka zaś wdzięczność – skorelowana z pokorą – umożliwić może równocześnie dostrzeżenie (zarówno w wymiarze doświadczalnym, jak i ontologiczno-wyjaśniającym), że sprzyjająca *losowa zewnętrżność* stanowi szczególny dar, że dzięki niemu następuje *dar-mowe ob-dar-owywanie*.

Można oczywiście zapytać o źródła ograniczoności tego daru, o swoistą ascezę w jego dostępności. Pytanie wszak o to, dlaczego człowiek zazwyczaj bywa *kowadłem* a nie *kowalem* własnego losu, wydaje się w pełni uzasadnione i domaga się odpowiedzi. Niewątpliwie istnieje możliwość pewnego osłabienia siły tego pytania poprzez podmiotową zmianę perspektywy wiodącą do kierowania uwagi na pozytywne aspekty indywidualnej egzystencji. Skoro „te same wydarzenia czy przeżycia mogą być różnie rozumiane w kontekście odmiennych filozoficznych teorii rzeczywistości czy religijnych wierzeń” (s. 42), to sensowne jest również uznanie, że indywidualny pryzmat poznawczy (prowadzący do swoistej redukcji przedmiotowej) może umożliwić trwałe dostrzeżenie pozytywnych komponentów jednostkowego losu.

Prawdopodobnie jest tak, że ten ostatni niesie zazwyczaj nie tylko tragiczność, lecz także pozytywność, której dostrzeżenie jednak wymaga więcej wysiłku, chociażby w kontekście aksjologicznego otwarcia na świat obiektywnych wartości. Być może związane jest to z koniecznością *drgnienia serca* Dietricha von Hildebranda oraz z pewnym indywidualnym rozwojem osobowych habitualności (cnót) warunkujących odkrycie wspomnianych pozytywnych składowych konkretnego losu. Często dopiero wówczas można dostrzec, że samo *bycie* mnie samego jest ciągłym *ob-dar-owywaniem*. Niekiedy jednak skala cierpienia niewątpliwie wyklucza akceptację klasycznej tezy, że byt jest dobry, że *ens et bonum convertuntur* i prowadzi do rozziewu między świadomością pewnych twierdzeń metafizycznych a próbą ich aplikacji do poziomu indywidualnego doświadczenia.

Pomimo powyższego, zwrot ku metafizyce wydaje się konieczne. Skoro „mój los to poniekąd ja sam, moje życie, faktyczny jego bieg i logika” (s. 68) i skoro refleksja nad losem z istoty wykracza poza obojętną eksplikację zawartości idei losu i dotyka intymności rozumienia *mojego* życiowego biegu, to naturalne staje się (aczkolwiek niekoniecznie powszechne) poszukiwanie tego, co stanowi „ostateczne fundamenty bytowe losu, niewidoczne w analizie jego faktycznego jawienia się” (s. 39). Człowiek przecież, dążąc do zrozumienia biegu własnego życia – *de facto* samego siebie w horyzoncie całego bytu – aspiruje do przeniknięcia poprzez warstwę tego, co może pozornie wydawać się chaotycznym ciągiem życiowych epizodów. „Człowiek wierzy – trafnie zauważa Stachewicz – w jakąś harmonię bytu, być może niewidoczną z perspektywy powierzchni” (s. 18), co skorelowane jest z tezą, że „w idei losu jest zawarty sprzeciw człowieka wobec chaotyczności, braku celu i kierunku życia swego życia” (s. 251).

Wyrazem owej wiary jest poszukiwanie pewnego ostatecznego źródła wyjaśniającego tajemnicę ludzkiego losu. Nawet jeżeli szukający nie posługuje się kategorią losu, to ponawianie prób wyjaśnienia ma charakter ciągły i wielopostaciowy. *Exemplum* tego może być z jednej strony astrologia, w ramach której „człowiek, poszukując fundamentu swego losu, sięga w przestrzenie niebiańskie” (s. 132) i dzięki której chce wpływać na ów los, zaś z drugiej strony określone interpretacje naukowe. Wszak „biologia, psychologia, socjologia, historia (np. marksizm) z ich prawami – wszystkie te nauki biorą udział w kształtowaniu nowoczesnego poglądu na los człowieka i jego przeznaczenie poprzez rozmaite próby reedukowania bogactwa rozmaitych kształtów biegu życia do prostych praw i mechanizmów” (s. 126).

Optyka naukowa zmierza zazwyczaj do odnalezienia jednego, dominującego determinantu ludzkiej egzystencji przybierającego status szczególnego *arche* i bywa niekiedy skorelowana z pragmatyczną tęsknotą za możliwością modyfikacji człowieczego *status quo*. Egzemplifikacją tego może być DNA, traumy wyniesione z dzieciństwa, struktura mózgu, klasa społeczna, rasa, „żelazne prawa historii” (s. 258) wraz z ich możliwym rewersem w formie postulowanych manipulacji genetycznych, aktywności rewolucyjnych, niwelowania określonych ludzkich populacji, tudzież swoistej sakralizacji terapii psychologicznych.

Odrębny – aczkolwiek niewątpliwie twórczy – wariant poszukiwań fundamentów losowej predeterminacji proponuje optyka chrześcijańska, w której odchodzi się zarówno od koncepcji planu życiowego o charakterze kosmologicznym (prawa natury), jak i od sejentystycznych interpretacji losu, a sam

los wiąże się z Bogiem. Wówczas to On staje się fundamentalnym punktem odniesienia jako „Kompozytor Losu” (s. 59), który powołuje człowieka do zbawienia realizowanego na drodze konkretnego (indywidualnego) schematu życiowego (życiowej misji). Bóg czuwa nad wszystkim i działa – będąc Opatrznością – dla ludzkiego dobra. Opatrzność bowiem to „odwieczny plan istniejący w umyśle Boga przyporządkowujący wszystkie rzeczy celowi ostatecznemu” (s. 209), to „stwórcza aktywność Boga, która respektuje ludzką wolność i wynika przede wszystkim z wybrania, przymierza, miłości Boga do człowieka” (s. 208).

Warto zatrzymać się nad tym – interpretacyjnie zasadnym – związkiem losu z Bogiem. Chrześcijańskie rozumienie losu przecież otwiera przed człowiekiem perspektywę wypełnioną nadzieją budowana na przekonaniu, że Bóg pełen miłości wprawdzie wyznacza ramy jednostkowego biegu życia (konieczność pochłania przypadkowość – s. 181n.), jednak nie ogranicza człowieczej wolności. Bóg, obdarzając człowieka łaską i będąc łaską (s. 201), zaprasza człowieka do uszczęśliwiającej partycypacji w Jego życiu. W tej optyce poszczególne życiowe epizody, pomimo niekiedy dramatycznego ich charakteru, mogą nabrać sensu jako ukierunkowujące ku wiecznemu szczęściu. Miłujący (!) Bóg staje się gwarantem tego, że indywidualne losy człowieka (również los związany z *conditio humana*) są dalekie od irracjonalności i absurdu. Opatrznościowe oblicze miłującego Boga staje się rękojmią swoistej anihilacji pozornej sprzeczności między absolutną wiedzą Absolutu i wolnością człowieka tudzież aporetyczności konieczności i przypadkowości (z perspektywy Boga „nie ma ani przypadku, ani konieczności w tym, co dzieje się w świecie”, s. 210).

Owo oblicze może umożliwić człowiekowi dostrzeżenie (pomimo niezrozumiałości), że każdy etap życia, jak i jego całość, kieruje się immanentną logiką sensu. Znakomicie to ujmuje Edyta Stein, pisząc:

[...] co nie leżało w moich planach, leżało w planach Bożych. Coraz żywsze staje się we mnie przekonanie, płynące z wiary, że gdy się patrzy na rzeczy po bożemu – nie ma przypadków, że całe moje życie aż po najdrobniejsze szczegóły jest z góry nakreślone w planach Bożej Opatrzności i że układa się przed wszystkowiedzącym okiem Boga w doskonałą i sensowną całość (s. 192).

W wyżej zarysowanym rozumieniu losu pojawia się szansa na pozbawienie losu wymiaru tragiczności związanej z tym, że „świat nie jest taki, jaki być powinien” (s. 154), a więc wpływa on na – symbolizowane przez Edypa –

wieloaspektowe i nieusuwalne cierpienie człowieka. Ta chrześcijańska wersja usunięcia tragiczności daleka jest oczywiście od współczesnej bezrefleksyjności (s. 155). W perspektywie chrześcijańskiej bowiem człowiek nie tyle umyka przed refleksją, ile ją pogłębia (w duchu rozumu poszerzonego Edyty Stein). Wówczas pojawia się szansa na osadzenie cierpienia w perspektywie krzyża Chrystusa i wymiaru soterycznego. Perspektywa zbawienia zatem – pozostawiając miejsce na życiowe dramaty – neutralizuje tragizm. Ten ewentualnie może zostać związany z utratą łaski Bożej i wiary w Opatrzność (s. 167), lecz samo życie staje się pozbawione tragedii. Jednak nawet chrześcijańska interpretacja losu nie pozwala na to, by uznać, że zadanie „myśleć los człowieka” zostało kiedykolwiek wykonane i w tym sensie domknięte.

Wszak los nie tylko może, ale i powinien być *myślany dalej*, a optyka chrześcijańska może pogłębiać owo rozumienie poprzez konsekwentne odniesienie wertykalne. Wówczas pytania płynące z refleksji nad własnym losem osadzone są na gruncie radykalnie transcendentnym. *Czy zrobiłem wszystko, co było możliwe; czy w konkretnej sytuacji granicznej (w moim kariosie) podjąłem słuszną decyzję; czy trafnie odczytałem własne powołanie życiowe* to przykłady uniwersalnych pytań, które są wyjątkowo osobiste (*moje*), a które w oczywisty sposób stają się formą osobistego dialogu z Bogiem. Mając świadomość zobowiązania kryjącego się w biblijnej przypowieści o talentach tudzież, że „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie” (Łk 12, 48), wspomnianemu dialogowi towarzyszyć może napięcie pomiędzy ufnością i lękiem; ufnością – bo dialoguję z Bogiem będącym Miłością, lękiem – bo *czy wypełniłem (wypełniam) moje życiowe zadanie? czy dostrzegłem (dostrzegam) dary Boga i adekwatnie na nie odpowiadam i korzystam z nich?*

Powyższe pytania *de facto* wyrażają troskę (niekiedy nieświadomą) o to, by nastąpiła korelacja między wolą Boga i *moją* wolą. Pojawienie się takiej troski współbrzmi z koncepcją uznającą obecność w „umyśle Boga jakiegoś indywidualnego losu przypisanego faktycznemu, temu-oto-człowiekowi” (s. 132) albo z postulatem konieczności dopasowania się i uzgodnienia z „konkretną ideą boską, jaką Bóg ma o każdym człowieku jako niepowtarzalnym, substancjalnie odrębnym bycie rozumnym”<sup>1</sup>. Świadomość tej metafizycznej korelacji – wyjaśniającej poniekąd najgłębszy sens wspomnianej wyżej troski – może znaleźć kontynuację w refleksji religijnej, w której *myśleć los*

---

<sup>1</sup> Mieczysław A. KRAPIEC, *Człowiek i prawo naturalne* (Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, 1986), 206.

*człowieka* oznaczać będzie szczególne przenikanie się rozważania filozoficznego i teologicznego.

W związku z powyższym można pokusić się o twierdzenie, że tytułowy postulat (*myśleć los człowieka*) może być realizowany przez każdy niepowtarzalny byt osobowy (*mnie samego*) niejako równoległe do jego życiowego stawania się. Na każdym jego etapie przecież – nie tylko w momentach przełomowych, lecz także tych banalnie codziennych – można dokonywać autobiograficznej narracji siebie samego, która obejmie miłującego Boga i będzie faktycznym dialogiem z Nim. Skoro taki proces pozostaje zawsze nie-domknięty i otwarty na śmierć jako zwieńczenie życia (s. 231), to można pokusić się o konstatację, że *myślenie losu* okazuje się (w horyzoncie chrześcijańskiej interpretacji) immanentnym świadomościowym ruchem *ku* Bogu, którego dopełniającym kresem będzie śmierć. Wszak do chwili doświadczalnego wejścia w tę egzystencjalną cezurę pytanie o rozdział między Bożym planem wobec *mnie a moją* odpowiedzią (rozziew będący przecież esencją grzechu) będzie obecne.

Religijny komponent refleksji nad losem można więc potraktować jako jego bardziej osobistą kontynuację, która mimo wejścia formy dialogu z Kochającym Bogiem na wyższy (głębszy) poziom niekoniecznie musi wyciszyć dozę niepokoju. Kardynał Newman napisał, że „Widzisz dokładnie i zawsze widziałeś, czy zbawiony mam być, czy potępiony” (s. 213). Świadomość, że *już wiadomo* jaka będzie moja wieczność – jej sztywna niezmiennność, nieodwołalność, nieuchronność – nie pozwala na obojętną akceptację tego stanu. Wyrazem tego może stać się konsekwentny etap refleksji wprowadzający w głąb intymnego dialogowania z miłującym Bogiem mogący przyjmować wręcz kultyczny (modlitewny) charakter.

Uznając słuszność powyższych uwag, a jednocześnie akceptując prawomocność chrześcijańskiej interpretacji losu (jej wewnętrzną nie-sprzeczność), stwierdzić można, iż filozoficzna refleksja wokół losu może przenikać się z refleksją teologiczną, a nawet może być wchłonięta przez tę ostatnią. W tym ujęciu – wykraczając nieco poza cenne ustalenia monografii Krzysztofa Stachewicza – sensowna zdaje się konstatacja, że *myślenie losu człowieka* (w swej istocie) kryje teocentryczną intencję i wiedzie ku indywidualnemu (*mojemu*) dialogowi z Bogiem; dialogowi, którego istotnym komponentem jest pełne ufności i oddania zawierzenie Temu, do którego wszak można skierować biblijne „Ty strzeżesz mojego losu...” (Ps 16, 5).